

Voisé, Waldemar

Dawna historiografia i nowe kłopoty z historią

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 20/1, 114-115

1975

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



przegląd osiągnięć nauki w tej dziedzinie, przede wszystkim jednak nauki niemieckiej.

Należy też zwrócić uwagę na to, że do chemicznych przetworów zaliczane były, niekiedy jeszcze i w XIX w., takie postaci leków, jak oleje, wody destylowane, eliksiry, esencje i tinktury, które uwzględnił autor w odpowiednich okresach. Sama bowiem chemia farmaceutyczna wyodrębniła się w osobną dziedzinę naukową dopiero w tymże wieku, a poprzednio stanowiła część sztuki aptekarskiej. Rzecz oczywista, że można snuć analogię pomiędzy dawnymi przekonaniemiami a obecnymi osiągnięciami wiedzy i techniki, jak to robi O. Hahn (1953) z pojęciem nowoczesnej alchemii twierdząc, że właściwości uranu, za pomocą których można wszystkie elementy układu okresowego sztucznie aktywować, są tym wymarzoną działaniem dawnego kamienia filozoficznego alchemików. Ale z zacięciem i z pewnym niedowierzaniem przyjmować musimy wiadomości o nowoczesnej spagiryście, która dysponuje podręcznikiem z 1923 r. i czasopismem z 1930 r. oraz o zwolennikach nauki „sygnatury” jeszcze w XX w. Przykładem tego jest traktat E. Schlegela z 1933 r. *Religia leku, tj. apteka Pana Boga — Wynalazca medycyny — Nauka „sygnatury” jako wiedza*.

Witold Włodzimierz Głowacki

DAWNA HISTORIOGRAFIA I NOWE KŁOPOTY Z HISTORIA

Gioacchino Gargallo di Castel Lentini: *Storia della Storiografia Moderna — il Settecento*. Roma 1972 ss. 263.

L'historien entre l'ethnologue et le futurologue. Actes du séminaire international organisé sous les auspices de l'Association Internationale pour la Liberté de la Culture le 28 avril 1971. Paris 1972 ss. 296.

Ecole Pratique des Hautes Etudes, VI^e section — “Le savoir historique” No 4.

Już od dawna toczy się spór, które stulecie było właściwie „stuleciem historii”. Po przeczytaniu książki o historiografii XVIII w. skłonni jesteśmy ten zaszczyt przyznać temu właśnie stuleciu, pojmovanemu zresztą bardzo szeroko (od schyłku XVII do początków XIX w.). Wydaje się jednak, że kalendarzowa chronologia nie jest tu najważniejsza, bo już dawno Paul Hazard zwracał uwagę, że najważniejsze przemiany dokonały się na przełomie XVII i XVIII stulecia, między 1681 a 1757 r., tj. między ukazaniem się Bossueta *Discours sur l'histoire universelle* i Voltaire'a *Essai sur les moeurs et l'esprit des nations*. O tym ostatnim dziele pisze Autor obszernie, omijając jednak, niestety, niektóre problemy poruszone przez W. Kaegi w jego doskonałym studium *Voltaire und der Zerfall des christlichen Geschichtsbildes*, zawartym w *Historische Meditationen* (Zürich 1942). Najbardziej interesującą wydaje się rozdział ostatni książki, dotyczący powiązań historii i socjologii, które stały się szczególnie aktualne, kiedy zniknęła już właściwie z horyzontu postać historyka „czystego” i kiedy pojawiła się unia realna między historią a innymi dyscyplinami bliżej lub dalej z nią sąsiadującymi.

Druga książka dotyczy właśnie sporów między socjologami a historykami, dzięki którym było możliwe postawienie wielu ważnych pytań metodologicznych.

Spory o historię są prawdopodobnie tak stare, jak sama historia, jeżeli założymy, że wzajemna zależność przeszłości, teraźniejszości i przyszłości intrygowała ludzi od zarania ich świadomego istnienia. Ale wydaje się, że obecnie inne niebezpieczeństwo zagraża historii. Z jednej strony nadmiar erudycji (a już Montaigne pisał, *que nous ne faisons que nous entregloser!*), a z drugiej nadmiar rozważań ogólnych. To pierwsze niebezpieczeństwo jest chyba mniej groźne niż drugie, bo przecież podstawą opracowań syntetycznych mogą być tylko prace

erudycyjne, gdy tymczasem rozważania wokół historii mają często charakter „sztuki dla sztuki”. Wydaje się, że fakt, iż współcześni historycy coraz częściej piszą o uprawianej przez siebie dyscyplinie, wcale nie oznacza, że powstawać będą coraz lepsze historyczne książki. Czyżby więc ta tendencja oznaczała mniej lub więcej uświadomioną potrzebę przenosin na nowy teren po wyeksploatowaniu dawnego? Można by też zapytać, czy inspiracja historyków wyczerpuje się do tego stopnia, że przedmiotem swej refleksji coraz częściej czynią uprawianą przez siebie dyscyplinę oraz siebie samych? Oba te podejrzenia nie wydają się uzasadnione, mimo że rola nauki o nauce wzrasta coraz bardziej i mimo że historia historiografii może się poszczycić ciekawym dorobkiem. Trudno też zgodzić się z tymi historykami, których twórczość wypływa głównie z przekonania, że dawne tematy dają się ożywić jedynie przy zastosowaniu dość ryzykownych nieraz zabiegów modernizacyjnych.

Lektura książki o historiografii XVII w. poucza nas, że żadna generacja historyków nie jest wolna od pytań, które trapią historyków współczesnych, a które starał się wyjaśnić Raymond Aron (w posłowie do tej książki) o miejscu historii między etnologią a futurologią. W zakończeniu proponuje on historykom, aby próbowali „flirtować z filozofią”; ta rada wydaje się trafna, zważywszy, że wiele naszych kłopotów z historią przypomina troski tych filozofów, których Jonathan Swift w swych *Podróżach Guliwera* umieścił na latającej wyspie zwanej Laputa, a którzy obawiali się, aby słońce się nie wypaliło. Podobnie jak wiele dobrej muzyki jest jeszcze do napisania w dur-mol, tak samo można zaryzykować twierdzenie, że wiele dobrych dzieł historycznych jest jeszcze do napisania nawet przy zachowaniu wierności dotychczasowej tematyce i bez metodologicznego uduźniania problematyki tak ogólnej, że aż ogólnikowej. Nie sposób jednak powstrzymać się od refleksji, że wyjście poza tradycyjny „żelazny repertuar” mogłoby wydać pożyteczne owoce zarówno dla czytelników, jak i dla autorów, którzy zdobędą się na trud poruszania się nie tylko na utartych szlakach.

Zbytne rozszerzenie czysto teoretycznej dyskusji nie wydaje się natomiast celowe, także bowiem i w tej dziedzinie słuszność hipotezy teoretycznej mierzy się jej płodnością w praktyce badawczej. W okresie grożącej nadprodukcji teorii przy jednoczesnym istnieniu wielu braków w opracowywaniu konkretnych zagadnień jakże utrudniłby obronę swej pozycji ten, kto nie potrafiłby wskazać przeciwnikowi konkretnego przykładu praktycznej realizacji swych teoretycznych założeń. Ale i w tym zakresie nie widzę powodu wzniecania paniki, gdyż niektórzy historycy odznaczają się co prawda dużą zdolnością wynajdywania nowych metod, lecz na szczęście nie stosują ich w praktyce. Konkretne problemy rodzą refleksje ogólne i pogłębiają teorię, natomiast czysto abstrakcyjne rozważania rodzą szereg problemów pozornych. Zbyt wiele jednak pasjonujących konkretnych zagadnień węzłowych czeka na opracowanie, aby móc pozwolić sobie na luksus poświęcenia czasu problemom pozornym.

Waldemar Voisé

Die Aufklärung in Ost- und Südosteuropa. Aufsätze, Vorträge, Dokumentationen. Hrsg. von Erna Liesky i in. Red. Heinz Ischreyt. Köln 1972 Bohlaus Verlag ss. 239.

Prezentowany zbiór opracowań wydany został z inicjatywy organizacji Studienkreis für Kulturbeziehungen in Mittel- und Osteuropa. Połowa spośród ośmiu studiów, które wchodzi w skład tomu, to przeredagowane referaty z konferencji, zorganizowanej przez Studienkreis w 1970 r. Reszta to dostłane artykuły — m.in.